



Handel czią ludzką: Hr. Ign. Milewski. (Treść na str. 8).

Zmarły dyplomata rosyjski.

W ubiegłym tygodniu umarł w Wiedniu znany dyplomata rosyjski, który długi czas regulował stosunki polityczne między Austro-Węgrami a Rosją, hrabia Kapnist, ambasador rosyjski na dworze austriackim.

Zmarły dyplomata, który — jak wspominają niemieckie pisma — posiadał we Wiedniu cały szereg osobistych przyjaciół, zarówno w kołach niemieckich polityków, jak wśród członków Klubu czeskiego i Koła polskiego, od młodych lat poświęcił się karierze politycznej i wstąpił do służby w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wielkie zdolności dyplomatyczne, wysokie wykształcenie i towarzyska ogłada, zapewniły mu od razu powodzenie i zwróciły nań uwagę jego przełożonych. Pierwszym jego posterunkiem za granicą był Rzym. Przydzielony do tamtejszej ambasady rosyjskiej, przez dziesięć lat bez przerwy pracował w tem mieście i tak zadowolił rząd rosyjski, że z kolei został mianowany radcą legacyjnym w Paryżu. Nie długo jednak pozostawał na tem stanowisku, bo zaskarbiwszy sobie zaufanie rządu i zyskawszy wśród dyptomatów innych krajów uznanie dla swych zdolności, objął urząd ambasadora w Hadze.

Ośm lat piastował tę godność ku ogólnemu zadowoleniu obu interesowanych mocarstw, aż wreszcie jako senator powrócił do ojczyzny, gdzie przyzwyczajony do wielkomięjskiego życia osiadł w Peters-

burgu. Nie długo jednak trwał ten rodzaj urlopu, ta przerwa w dyplomatycznych zajęciach hrabiego Kapnist, gdyż w r. 1895 mianowano go w miejsce Łobanowa ambasadorem na dworze austriackim w Wiedniu, gdzie nie szczędził zabiegów i starań, aby tylko umożliwić zbliżenie się, względnie nawiązanie ściślejszych stosunków między Austrią i Rosją, w czem nie mało pomagała mu osobista przyjaźń, jaka łączyła go z austriackim ministrem spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskim, datującą się jeszcze od czasu, gdy obaj przebywali w Paryżu.

Śmierć tego wytrawnego dyplomaty, która zaskoczyła go w sześćdziesiątym szóstym roku życia, można uważać za wielką stratę dla państwa rosyjskiego, które w dobrych dyptomatów jest bardzo ubogiem.



Niezwyczajna reklama artysty: Artysta produkuje się na ulicy w chodzeniu na głowie.

Niezwyczajna reklama „artysty“.

Określenie „artysta“ ma w obecnych czasach niezmiernie rozciągnięte i elastyczne znaczenie. Słowo „sztuka“ — „artysta“ te dwa pojęcia stworzone dla wyrażania najszczytniejszych dążeń i celów ludzkości, zostały już niejednokrotnie nadużyte i sprofanowane i jak pieniądź zdawkowy przechodzący z rąk do rąk — straciły dawny swój połysk i dźwięk.

Do artystów zaliczamy dziś, a raczej zaliczają się sami: rozmaici sztukmistrze cyrkowi, śpiewacy kawiarniani, a nawet wywoływacze w wędrówkach budach „figur woskowych“ i „muzeów osobliwości“.

Nie da się zaprzeczyć, że i owi sztukmistrze jak linoskoczki, woltyżerzy i śpiewacy kupletów — mogą w swoim kierunku dojść do pewnej biegłości a nawet doskonałości, wzbudzającej poklask i podziw tłumów. Ów drugorzędny świat artystyczny ma również swoją dumę i swoje ambicje, dochodzące nieraz do śmieszności. Ciekawy fakt na tle ambicji artystycznej zdarzył się niedawno w Berlinie.

Otóż w jednym z „orfeów“ w Berlinie był zaangażowany sztukmistrz produkujący się chodzeniem na głowie. Oryginalność pomysłu i wykonania „triku“ polegała na tem, że „artysta“ stanawszy na głowie, posuwa się naprzód bez pomocy rąk, robiąc podskoki głową.

Nowość wzbudziła sensację w całym mieście, i tłumy ciekawych oklaskiwały codziennie niezwykłego „artystę“.

Tymczasem puszczono plotkę, że sztukmistrz wykonywał w ten sposób oszukańczy swój

„kawał“, że mianowicie każe się wieść na specjalnie urządzone i odpowiednio ukrytym wózek przez scenę tak, że produkcja robi zupełne złudzenie skakania na głowie.

Wieść ta srodze zabolala „mistrza“, który postanowił pokazać światu, że istotnie chodzi i skacze na głowie.

Pewnego pięknego dnia mieli przechodnie ulicy Friedrichstrasse ciekawe widowisko. Jakiś człowiek elegancki i przyzwoicie ubrany szedł ulicą. Przystanął i oglądawszy się przezornie za siebie — rzucił się nagle na głowę i nie dotykając wcale rękami ziemi zaczął biec na głowie, podrywając siłą mu kół karku całe ciało.

Efekt udał się znakomicie, tłumy przechodniów zbiegły się na tą oryginalną demonstrację, a „artysta“ dowiódł publicznie że „trik“ jego jest oryginalnym, i żadnego oszustwa się nie dopuszcza. Inaczej jednak zapatrywała się na to policja, która śmiałego kunstmistrza poprosiła w mniej grzeczny sposób do biur swoich, celem zbadania jego stanu umysłowego.

Wtedy dopiero wykazało się, że nie jest on waryatem — tylko podrażnionym w swej ambicji artystą.

Cel został dopięty. Berlin przekonał się, że „człowiek chodzący na głowie“ — nie dopuszcza się żadnego oszustwa w swych produkcjach.



Niezwyczajna reklama artysty: Akrobata Baptysta produkuje się w chodzeniu na głowie.



Zmarły dypl. ros.: Hr. Kapnist zmarł we Wiedniu ambasador rosyjski.